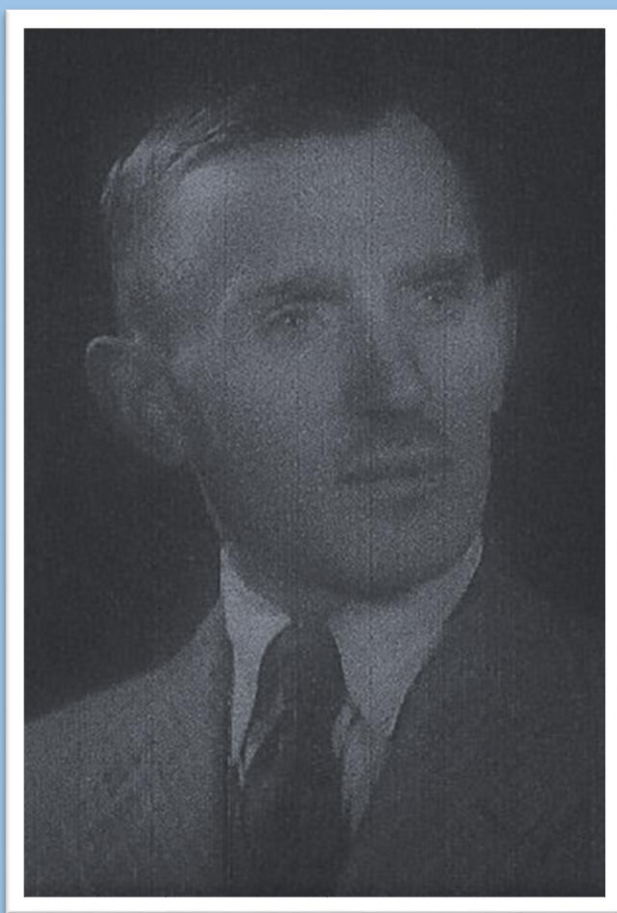


Jerzy Krzywaźnia

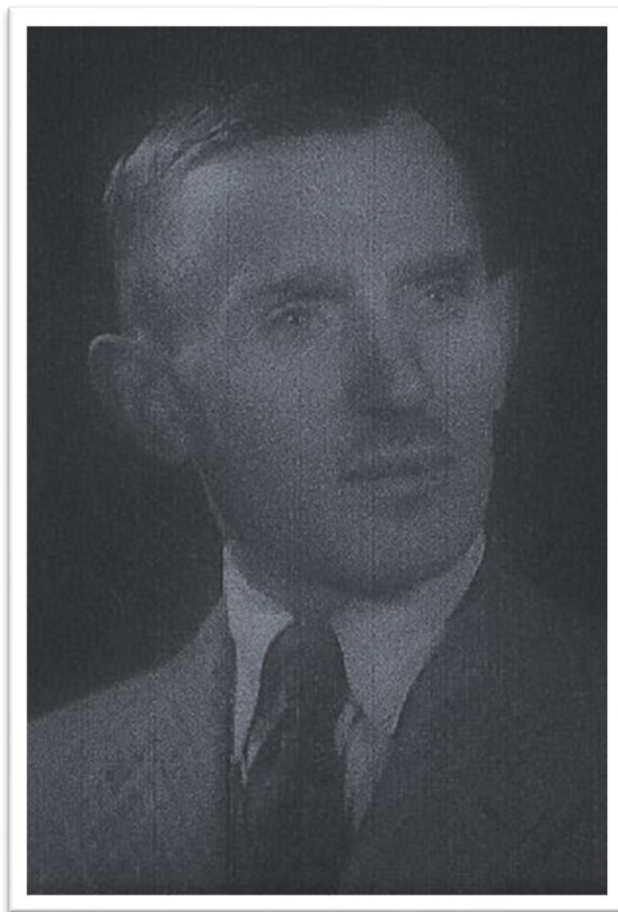
Wspomnienia Leona Nalepy (1896 - 1985)



„Uważam, że życia nie zmarnowałem”

Jerzy Krzywaźnia

Wspomnienia Leona Nalepy (1896 - 1985)



„Uważam, że życia nie zmarnowałem”

Rojów 2025

Grafika na okładce: Leon Nalepa i jego notatki

Wstęp

W 2025 roku przypada 40. rocznica śmierci śp. Leona Nalepy (1896-1985), wieloletniego kierownika szkoły w Kraszewicach, kierownika szkoły w Ostrowie Kaliskim oraz nauczyciela szkoły w Kuźnicy Grabowskiej.

Rada Gminy Kraszewice w dniu 24 stycznia 2025 r. podjęła uchwałę w sprawie ustanowienia roku 2025 w Gminie Kraszewice Rokiem Pamięci Leona Nalepy¹. Radna p. Elżbieta Kędzia w uzasadnieniu uchwały wskazała następujące argumenty za upamiętnieniem Leona Nalepy, zważywszy na jego działalność społeczną, edukacyjną i patriotyczną:

- 1. **Wyjątkowy przykład poświęcenia:** Działalność Leona Nalepy stanowi wzór do naśladowania, pokazując jak jednostka może poświęcić się dla dobra wspólnoty lokalnej.*
- 2. **Edukacja:** Jego wkład w edukację lokalnej społeczności przyniósł długotrwałe korzyści, podnosząc poziom wiedzy i świadomości społecznej. Dzięki niemu, szkoła stała się miejscem, gdzie nie tylko zdobywa się wiedzę, ale także uczy się wartości, które są fundamentem naszego społeczeństwa.*
- 3. **Patriotyzm:** Patriotyzm Leona Nalepy manifestował się w każdym aspekcie jego działalności. Jego postawa była dowodem na to, że miłość do ojczyzny można wyrażać nie tylko słowem, ale przede wszystkim w czynach. Leon Nalepa swoją postawą i działaniami wzmacniał poczucie patriotyzmu i tożsamości narodowej, co jest wartościowe zwłaszcza dla wychowania młodszych pokoleń. Swoim przykładem inspirował młodsze pokolenie.*
- 4. **Integracja społeczna:** Dzięki jego inicjatywom, lokalna społeczność stała się bardziej zintegrowana, co przyczyniło się do jej rozwoju i wzrostu współpracy. Leon Nalepa potrafił jednoczyć ludzi wokół wspólnych celów.*
- 5. **Dziedzictwo:** Dziedzictwo, które pozostawił po sobie Leon Nalepa, jest nieocenione. Upamiętnienie jego osoby jest nie tylko hołdem dla jego dokonań, ale także inspiracją dla nas wszystkich. To przypomnienie, że każdy z nas może mieć wpływ na swoją społeczność i że poświęcenie dla dobra innych jest wartością, którą warto pielęgnować. Uhonorowanie jego pracy i zasług to sposób na zachowanie dziedzictwa i historii regionu, dając przyszłym pokoleniom wzorce do naśladowania.*

¹ [Uchwała Nr XI/61/2025 Rady Gminy Kraszewice z dnia 24 stycznia 2025 r. w sprawie ustanowienia roku 2025 w Gminie Kraszewice Rokiem Pamięci Leona Nalepy](#)

W niniejszej publikacji prezentuje wspomnienia Leona Nalepy. Na rozproszone rękopisy i maszynopisy wspomnień Leona Nalepy natknąłem się w bibliotece szkoły w Kuźnicy Grabowskiej pod koniec lat 80-tych XX wieku. Opracowałem je komputerowo w 2005, zachowując oryginalne tytuły autora i zamieściłem na swoim blogu historycznym² w latach 2012-2013.

Znaczenie postaci autora wspomnień uczniowie i nauczyciele Szkoły Podstawowej im. Mariana Falskiego w Kraszewicach zawarli w biogramie opracowanym dla Cyfrowej Dziecięcej Encyklopedii Wielkopolan.

*Leon Nalepa pracował jako nauczyciel, organizował pracę dydaktyczną i wychowawczą oraz brał czynny udział w życiu społecznym i politycznym wsi. Wychował wiele pokoleń humanistów. Dał podstawy intelektualne i duchowe swoim wychowankom. Szkoła miała dobrą renomę. Jej wychowankowie nie mieli problemu z dostaniem się do wybranych szkół. Wielu z nich zostało nauczycielami, lekarzami. Leon Nalepa interesował się losem absolwentów. Swemu zawodowi był wierny przez ponad pół wieku. W dwudziestoleciu międzywojennym oraz po II wojnie był organizatorem życia społecznego i kulturalnego. Inicjatorem wielu przedsięwzięć istotnych dla rozwoju wsi Kraszewice. Działalność Leona Nalepy w organizacjach wojskowych (POW, AK), opieka nad Miejscami Pamięci Narodowej była przykładem wielkiego patriotyzmu. Z jego inicjatywy wybudowano pomnik w Mącznikach upamiętniający 17 Polaków zamordowanych w 1939 roku. Z narażeniem życia prowadził tajne nauczanie podczas I i II wojny światowej . Swoją postawą zaskarbił sobie wdzięczność i pamięć mieszkańców Kraszewic i okolicy. W pamięci tych, którzy go znali zapisał się jako wspaniały człowiek, wzorowy nauczyciel. Był przyjacielem dzieci, które garnęły się do niego, jak pszczoły do ula.*³

Wspomnienia dostarczają bezcennych informacji na temat życia społecznego, politycznego i kulturowego regionu.

² [Szkie historyczne - Jerzy Krzywaźnia: Spuścizna kulturowa Leona Nalepy](#)

³ [Leon Nalepa - CSW2020](#) biografie zostały opracowane pod kierunkiem nauczycielek: Agnieszki Chowanskiej, Urszuli Strzały i Elżbiety Wyrembelskiej (informacja własna).

Niestety, nie wszystkie teksty były datowane, więc nie mogłem zastosować porządku chronologicznego. Przyjąłem następujący układ:

1. *Autobiografia.*
2. *Historia Szkoły Podstawowej w Kraszewicach.*
3. *Ognisko Związku Nauczycielstwa Polskiego na terenie gmin Kuźnica Grabowska i Skrzynki w okresie międzywojennym.*
4. *Moje wspomnienia z tajnego nauczania.*
5. *Żydowski Obóz Pracy (Getto Żydowskie w Kraszewicach).*

Wspomnienia Leona Nalepy o getcie żydowskim w Kraszewicach spopularyzowałem na łamach Ostrzeszowskiej Kultury⁴. Fragmenty tekstu o tajnym nauczaniu wykorzystał ostrzeszowski regionalista Władysław Graf⁵. Wspomnienia Leona Nalepy wykorzystano także w artykule prasowym Łukasza Śmiatacza związanym z obchodami Święta Niepodległości w latach 30-tych XX wieku, przed pomnikiem Józefa Piłsudskiego w Kraszewicach⁶.

Żywię nadzieję, że niniejsza publikacja wspomnień Leona Nalepy posłuży ich szerszemu poznaniu i wykorzystaniu. Retrospekcje ilustruje archiwalnymi zdjęciami Leona Nalepy zebranymi w trakcie mojej pracy jako nauczyciel historii w Szkole Podstawowej im. Kardynała Karola Wojtyły w Kuźnicy Grabowskiej. Wspomnienia opatrzyłem przypisami ułatwiającymi zrozumienie pojęć i terminów historycznych oraz nazw geograficznych.



Szkoła Powszechna w Kraszewicach (1925) - Leon Nalepa obok księdza.

⁴ Krzywaźnia J., Żydowski Obóz Pracy (Getto Żydowskie) w Kraszewicach (w) Ostrzeszowska Kultura, nr 28 3/2023, s. 8–10 [kwartalnik_nr28_druk_calosc.pdf](#)

⁵ Graf W, Ostrzeszów: Tajne nauczanie okresu 1939-1945, Ostrzeszów 1993

⁶ Śmiatacz Ł., Kraszewickie wspomnienia (w) Czas Ostrzeszowski, nr 49/2006



Członkowie Związku Strzeleckiego w Kraszewicach. Siedzą: pierwszy od lewej sekretarz gminy Stanisław Piasecki, obok niego kierownik szkoły Leon Nalepa (ok. 1930 r.)



Leon Nalepa (trzeci od prawej) z uczniami oraz kierownikiem szkoły Kazimierzem Nalepą (w środku) i innymi nauczycielami szkoły w Kuźnicy Grabowskiej (około 1970)

Autor wspomnień najlepiej przedstawi się sam w pierwszym tekście - Autobiografii

Autobiografia⁷

Urodziłem się 31 marca 1896 r. w Przyworach⁸, gm. Czastary, wówczas w powiecie wieluńskim. Rodzice moi Karol i Agnieszka posiadali pięciohektarowe gospodarstwo rolne. Byłem piątym z kolei synem z siedmiorga rodzeństwa. Już od wczesnej młodości pomagałem w gospodarstwie. Gdy miałem pięć lat, starsza siostra zaczęła uczyć mnie abecadła, a następnie czytania za pomocą sylabizowania, co było dla mnie wielką udręką. W rodzinnej wsi nie było szkoły. Gdy zostałem siedmiolatkiem, ojciec zaczął mnie posyłać do tajnej szkółki. Uczył człowiek, który latem wyjeżdżał na sezonowe roboty do Niemiec, a zimą uczył dzieci. Uczyłem się również języka rosyjskiego obok mowy ojczystej i matematyki. Następnie jako dziesięciolatek zostałem skierowany do szkoły w Czastarach, odległych od Przywóro czterech i pół kilometra. Po dwóch latach nauki w tej szkole nauczyciel używał mnie do pomocy, gdyż były tam cztery oddziały i uczyły się razem.

Po ukończeniu szkoły w Wieluniu (szkoła ta – preparanda - przygotowywała do seminarium Nauczycielskiego) w roku 1914 złożyłem natychmiast podanie wraz z wymaganymi dokumentami do Państwowego Seminarium w Łęczycy⁹.

Wybuch pierwszej wojny światowej pokrzyżował mi plany. Przez pierwsze trzy lata pozostawałem przy rodzicach i złożyłem w Przyworach tajną szkołę. Uczyłem trzydzieścioro dzieci. Trzy razy w tygodniu chodziłem wieczorami do sąsiedniej wsi Nalepa¹⁰, gdzie uczyłem dorosłą młodzież. Przede wszystkim matematyki, gdyż o ten przedmiot głównie im chodziło.

W 1917 roku przerwałem nauczanie i sam zabrałem się do nauki. Chodziłem codziennie do profesora Rogozńskiego, który mieszkał w Mieleszynie¹¹. On uczył mnie matematyki, a jego siostra języka polskiego, niemieckiego i francuskiego. Przerabiałem program klasy czwartej.

⁷ Tekst nie jest datowany, z tekstu wynika, że powstał po roku 1972 a przed 1985. Znalazłem także prawie identyczny tekst zatytułowany „Mój życiorys”

⁸ Przywory - wieś położona w gminie Czastary, w powiecie wieruszowskim, w województwie łódzkim. Znajduje się około 5 kilometrów na zachód od Czastar i 8 kilometrów na południowy wschód od Wieruszowa

⁹ Państwowe Seminarium Nauczycielskie w Łęczycy powstało w 1862 roku na mocy ustawy opracowanej przez Józefa Korzeniowskiego i Stanisława Przysańskiego. Seminarium wznowiło swoją działalność w Polsce Odrodzonej w 1920 roku jako szkoła męska, której nadano imię Grzegorza Piramowicza

¹⁰ Nalepa – niewielka osada położona w Polsce położona w województwie łódzkim, w powiecie wieruszowskim, w gminie Czastary. Leży około 6 kilometrów na zachód od Czastar, 9 kilometrów na południowy wschód od Wieruszowa i około 104 kilometry na południowy zachód od Łodzi

¹¹ Mieleszyn to wieś położona w województwie łódzkim, w powiecie wieruszowskim, w gminie Bolesławiec. Znajduje się około 8 km na południowy wschód od Wieruszowa i 107 km na południowy zachód od Łodzi

Po powstaniu Tymczasowej Rady Regencyjnej¹² nauczanie przyjęli Polacy. W miastach powiatowych powstały inspektoraty szkolne, które organizowały szkolnictwo. Złożyłem podanie o przyjęcie mnie na nauczyciela. Skierowano mnie do gimnazjum w Wieluniu z prośbą przeegzaminowanie mnie. Po pomyślnym złożeniu egzaminu – z dniem 15 marca 1919 roku – zostałem mianowany na nauczyciela w Dębiczach¹³. W roku 1920 wstąpiłem do wojska i brałem udział w wojnie 1919/20. Zostałem zwolniony w styczniu 1921 roku. Wróciłem do Dębicz, ale z początkiem nowego roku szkolnego (1921/22) zostałem na własną prośbę przeniesiony do Kraszewic¹⁴. Dokształcałem się na wakacyjnych kursach nauczycielskich.

W okresie międzywojennym - jednoklasową tamtejszą szkołę rozwinąłem do siedmioklasowej, czyli trzeciego stopnia. Pracę kierownika szkoły zawsze łączyłem z szerokim frontem działalności społecznej w radzie gminnej, ZNP¹⁵, OSP¹⁶, Strzelcu¹⁷, ZMW¹⁸, PR oraz sporcie i ZHP¹⁹. W przeszło dwutysięcznej wsi rósł pęd do nauki, kultury, wiedzy rolniczej i aktywności społecznej.

W czasie okupacji hitlerowskiej prowadziłem tajne nauczanie. Należałem do Armii Krajowej²⁰. Moje mieszkanie było miejscem nielegalnych spotkań i punktem kolportażowym podziemnej prasy.

Po odzyskaniu wolności przystąpiłem do zorganizowania szkoły. Niezależnie od tego brałem czynny udział w tworzeniu organów władzy ludowej. Przez pierwsze trzy powojenne lata byłem przewodniczącym gminnej rady narodowej.

¹² Tymczasowa Rada Regencyjna Królestwa Polskiego była organem władzy zwierzchniej, powołanym przez niemieckie i austro-węgierskie władze okupacyjne 12 września 1917 roku. Rada Regencyjna miała ograniczone uprawnienia, a jej decyzje musiały być zatwierdzane przez władze okupacyjne

¹³ Dębicze - wieś położona w województwie wielkopolskim, w powiecie ostrzeszowskim, w gminie Grabów nad Prosną. Znajduje się około 6 km na południowy wschód od Grabowa nad Prosną, 15 km na północny wschód od Ostrzeszowa i 136 km na południowy wschód od Poznania

¹⁴ Kraszewice – wieś położona w województwie wielkopolskim, w powiecie ostrzeszowskim. Jest siedzibą gminy Kraszewice. Wieś położona jest około 21 kilometrów na północny wschód od Ostrzeszowa i około 133 kilometrów od Poznania,

¹⁵ Związek Nauczycielstwa Polskiego - najstarszy i największy związek zawodowy w Polsce, reprezentujący pracowników oświaty i wychowania, szkolnictwa wyższego oraz nauki założony 1 października 1905 roku

¹⁶ Ochotnicza Straż Pożarna

¹⁷ Związek Strzelecki „Strzelec” to polska organizacja paramilitarna, która ma bogatą historię i tradycję. Powstała w 1910 roku we Lwowie jako część przygotowań do walki o niepodległość Polski. Organizacja ta odegrała kluczową rolę w budowaniu struktur wojskowych Legionów Polskich w okresie I wojny światowej.

¹⁸ Związek Młodzieży Wiejskiej

¹⁹ Związek Harcerstwa Polskiego

²⁰ Armia Krajowa (AK) była głównym ruchem oporu w okupowanej przez Niemców Polsce podczas II wojny światowej. Utworzona 14 lutego 1942 r., była konspiracyjną organizacją wojskową, która działała w ramach rządu RP na uchodźstwie w Londynie

W roku 1953 zostałem przez władze oświatowe zmuszony do opuszczenia Kraszewic, gdzie pracowałem przez 32 lata. Musiałem złożyć podanie o przeniesienie. Otrzymałem posadę kierownika szkoły w Ostrowie Kaliskim²¹. Tam po trzech latach za wyróżniającą pracę otrzymałem Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski²².

Po 1956 roku zostałem zrehabilitowany przez specjalną komisję, która stwierdziła, że niesłusznie usunięto mnie z Kraszewic. Mieszkańcy tej wsi podjęli usilne starania, abym wrócił do nich na dawne stanowisko; byłem tym niezmiernie usatysfakcjonowany, ale ze względu na podeszły wiek – odmówiłem.

Po uzyskaniu praw emerytalnych w 1969 roku opuściłem je po szesnastu latach i przeniósłem się do Kuźnicy Grabowskiej²³, gdzie syn Kazimierz²⁴ był kierownikiem szkoły. Tam jeszcze pracowałem przez trzy lata jako nauczyciel kontraktowy – w wymiarze ośmiu godzin tygodniowo. Reasumując to wszystko stwierdzam, że w zawodzie nauczycielskim przepracowałem 52 lata. Uważam, że życia nie zmarnowałem.

²¹ Ostrów Kaliski – wieś położona w województwie wielkopolskim, w powiecie kaliskim, w gminie Brzeziny. Leży około 26 kilometrów na południe od Kalisza

²² Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, znany również jako Polonia Restituta, jest jednym z najwyższych polskich odznaczeń państwowych. Order ten został ustanowiony 4 lutego 1921 roku i jest nadawany za wybitne osiągnięcia w dziedzinach takich jak oświata, nauka, kultura, sztuka, gospodarka, obronność kraju, działalność społeczna oraz służba państwowa

²³ Kuźnica Grabowska to wieś położona w województwie wielkopolskim, w powiecie ostrzeszowskim, w gminie Kraszewice

²⁴ [Kazimierz Teofil Nalepa - CSW2020](#)

Historia Szkoły Podstawowej w Kraszewicach

Na podstawie starych aktów ustalono, że szkoła elementarna w Kraszewicach należy do rzędu 1000 szkół, które powstały w Polsce dzięki staraniom Komisji Edukacji Narodowej²⁵. Budynek szkolny drewniany zbudowany został w 1809 roku za czasów istnienia Księstwa Warszawskiego, kiedy to oświatą kierowała Izba Edukacyjna.

Po 61 latach, a więc w 1870 roku budynek szkolny był remontowany. Od tego czasu znów upłynęło przeszło pół wieku. Nic też dziwnego, że staruszka wcisnęła się mocno w ziemię. Dach czterospadowy, kiedyś pokryty był gontami, które wieloletnie wpływy atmosferyczne już podziurawiły. Dlatego od strony zachodniej i północnej zmurszałe gonty nakryto warstwą żytnej słomy, natomiast od strony wschodniej i południowej lupane ongiś klepki jeszcze się trzymały nieźle. Okna małe, nigdy nie malowane. Nic też dziwnego, że wewnątrz budynku skąpo światła, trochę jakby ponuro.

Od strony południowej obszerna sala szkolna (ponad 60 m²). Strop opierał się na 5 grubych belkach, które w środkowej części leżały na jednej poprzecznej, podpartej na środku izby słupem. Bardzo grube deski sufitu ułożone na zakładkę, a ich kanty przy belkach starannie powycinane, co dla oka robiło miłe wrażenie, ale malowanie takiej powierzchni było bardzo utrudnione:

Od strony północnej w budynku szkolnym znajdowało się mieszkanie dla nauczyciela złożone z dwóch pokoi, kuchni i spiżarni. Na małym podwórku stał stary, drewniany budynek gospodarczy pokryty słomą. Przed budynkiem szkolnym był ogród porośnięty różnymi chwastami a gdzieś tam stały skarłowaciałe i połamane drzewa owocowe, co w sumie sprawiało przygnębiający widok. Działka szkolna wynosiła dwa morgi ziemi.

Na zasadzie ukazu carskiego w 1864 r. szkoła w Kraszewicach uzyskała przywilej, na podstawie którego miała prawo otrzymywać z lasów majątku Kuźnica Grabowska corocznie 20 sążni drewna opałowego (około 60 mp).

Z dokumentów szkolnych wynika, że pierwszym nauczycielem w Kraszewicach był Leon Pikulski. Jego brat Roman jako powstaniec 1863 r. zginął w bitwie pod Kuźnicą Grabowską. Od najstarszych mieszkańców, którzy byli uczniami L. Pikulskiego dowiedziałem się, że ojciec ich nauczyciela również był tu nauczycielem, z czego należy wnioskować, to on

²⁵ Komisja Edukacji Narodowej (KEN) była centralnym organem władzy oświatowej w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, utworzoną 14 października 1773 roku przez Sejm Rozbiorowy na wniosek króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Była to pierwsza w Polsce i w całej Europie instytucja o charakterze współczesnego ministerstwa edukacji publicznej

najprawdopodobniej był najstarszym pracownikiem szkoły elementarnej w Kraszewicach. Leon Pikulski był tu nauczycielem do 1901 r.

Ciekawe jak starsi mieszkańcy umieją scharakteryzować wszystkich nauczycieli. Oto ogólne ich spostrzeżenia. Leon Pikulski był wysoki, dobrze uczył, silnie bił, miał fuzję, strzelał zajęcia oraz był bardzo bogaty, a to dlatego, że w czasie likwidacji serwitutów dla całej wsi sprawował funkcje komisarza i z tego tytułu miał duże dochody.

Od 1901 do 1913 uczył Rafał Maron, o którym informowano, że w ogrodzie hodował piękne kwiaty, ziemię szkolną oddał w dzierżawę ks. kanonikowi, w zamian za co stołował się na plebanii, bo był jeszcze kawalerem. Szkoły dobrze pilnował, po skończonych lekcjach prosto przez łąki i pola wędrował do Kuźnicy Grabowskiej, bo tam u leśniczego miał narzeczoną. Z Kraszewic był służbowo przeniesiony (do Czastar), bo kazał uczniom nosić piasek na alejki; jeden z nich "się oberwał" i umarł. Ojciec napisał do władz szkolnych w Kaliszu skargę, na skutek której nauczyciel po 12 latach dobrej pracy musiał szkołę opuścić.

Od 1913 do 1919 r. stanowisko nauczyciela objął Witold Hibner, który dobrze zapisał się na tej placówce; w szkole była karność, dzieci musiały dobrze się uczyć. Prócz tego brał czynny udział w pracy społecznej. Był w zarządzie straży pożarnej i urządzał przedstawienia amatorskie. Po sześciu latach sumiennej pracy wyprowadził się do stolicy.

Po nim nauczycielką została zamianowana córka organisty Aleksandra Piskorska, która dobrze się zapowiadała, ale po trzech miesiącach zmarła.

Po niej posadę nauczyciela otrzymał Marian Mincer, który pracował od 1919 do 1921 roku. Nauczyciel ten nie cieszył się dobrą opinią, bo i sam o nią wcale nie dbał. Po paru wizytacjach przez władze szkolne, które stwierdziły, że szkoła została bardzo zaniedbana a dzieci wykazują niski stopień wiadomości - nauczyciel ten został zwolniony z końcem 1920/21 roku szkolnego.

Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. przy organizowaniu szkolnictwa stwierdzono, że w wyżej opisanej szkole z całych Kraszewic dzieci się nie pomieszczą i dlatego dla dwóch kolonii położonych za Strugą w Podrencie otwarto drugą szkołę, oczywiście w domu prywatnym (najpierw u Kurdyka, a później u Łatki). Jednak ze względu na brak nauczyciela szkoła ta była nieczynna.

Kiedy rozpoczynałam rok szkolny 1921/22 miałem obowiązek przyjmować dzieci tylko z obwodu Kraszewice I. Jednakże rodzice z obwodu Kraszewice II zgłaszali się z prośbą by uczyć również ich dzieci. Przyjmowałam tylko dzieci najstarszych roczników, aby nie pozostały analfabetami. W ten sposób rozpocząłem naukę 130 dzieci na dwie zmiany.

Utworzono I, II, i III klasę. Do klasy IV nie było kandydatów. Trudności w pracy były tym większe, te dzieci wykazywały bardzo słabe zaawansowanie w nauce.

W roku szkolnym 1922/23 przyjęto 127 dzieci. Obowiązku szkolnego nie dało się realizować, gdyż szkoła Kraszewice II w dalszym ciągu nie miała nauczyciela. W roku szkolnym 1923/24 szkoła nr I otrzymała drugą siłę nauczycielską. A więc na dwie siły nauczycielskie przyjęto 173.

W roku szkolnym 1924/25 szkoła Podrenta nareszcie otrzymała nauczycielkę, zatem do szkoły nr I na dwie siły nauczycielskie przyjęto 160 dzieci. Już było lepiej!

Na skutek zarządzenia inspektora szkolnego w roku szkolnym 1925/26 szkoła Podrentą przyłączona została do szkoły nr II która wobec tego stała się szkołą 3-klasową. Ogółem przyjęto 253 dzieci. Odtąd zaczęto już realizować powszechność nauczania. Na opornych rodziców, którzy nie chcieli posyłać dzieci do szkoły, dozór szkolny nakładał kary aresztu względnie wymierzał grzywny. Kary tego rodzaju egzekwował zarząd gminy. Takie kary takie stosowano warunkowo: ulegały zawieszeniu, o ile dziecko już regularnie uczęszczało do szkoły. Wymierzone kary egzekwował zarząd gminny. Dodać należy, że wypadki stosowania takich kar były sporadyczne. Z czasem społeczeństwo przyzwyczało się do respektowania prawa o obowiązku szkolnym. Z dniem 1 września szkoła otrzymała czwartą siłę nauczycielską. Naukę rozpoczęło 285 dzieci.

Największym mankamentem w rozwoju szkoły był brak odpowiednich izb na pomieszczenie wciąż zwiększającej się liczby dzieci i zatrudnienie nowo mianowanych sił nauczycielskich. Aby tym zadaniom sprostać, z wielkim trudem wynajmowano izby w domach prywatnych; sprawiano nowe ławki oraz inny konieczny sprzęt szkolny i w ten sposób organizowano potrzebne klasy. Robiono to w różnych punktach wsi, często w zbyt dużym oddaleniu w dużym stopniu utrudniało pracę. Owszem dużo mówiono o konieczności budowy szkoły, ale na to nie było potrzebnych funduszy. Kierownikowi szkoły udało się namówić gospodarza Wacława Przybyła, który posiadał w lesie dobry materiał budowlany, do zbudowania dwóch sal szkolnych, a trzecią urządził w domu mieszkalnym. To posunięcie w dużym stopniu pomogło szkole w jej rozwoju.

Ponieważ stary budynek szkolny prawie nie nadawał się do dalszego użytku co raz więcej wciskał się w ziemię, przez dach w czasie opadów przeciekała woda, a w porze zimowej mimo silnego palenia w piecach nie można było utrzymać odpowiedniej temperatury - przeto dozór szkolny wystąpił do rady gminnej z wnioskiem przeprowadzenia (drugiego z rzędu) gruntownego remontu tego domu, liczącego sobie już 117 lat. Samorząd gminny wyraził zgodę. W lipcu 1926 r. przystąpiono do remontu. Cały budynek podniesiono, załatano

wysoki fundament, podciągnięto nowe podwaliny narzucono nowe tynki, nowe podłogi, znacznie powiększono okna, wyprowadzono 3 kominy zamiast jednego, dach przykryto dachówką; w końcu cały budynek obito tarcicą i pomalowano. Jednak budynek po remoncie stracił dawny ładny kształt gdyż czterospadowy dach przerobiono na dwuspadowy. Koszt remontu wyniósł 4100 złotych (około 810 dolarów).

Z dniem 1 września 1927 r. szkoła otrzymała piątą siłę nauczycielską w związku z czym została ona zakwalifikowana na szkołę III stopnia. Przyjęto 313 dzieci i po raz pierwszy otwarto klasę VII, do której uczęszczało zaledwie 5 uczniów. Tą stosunkowo małą liczbę dzieci w tej klasie tłumaczyć należy tą okolicznością, że dzieci w nauce były zapóźnione, a kiedy skończyły wiek szkolny, przestawały uczęszczać do szkoły; a z drugiej strony grono nauczycielskie, aby utrzymać możliwie wysoki poziom naukowy - przy ocenach stawiało duże wymagania.

Z początkiem 1928/29 roku, szkolnego naukę rozpoczęto z 321 uczniów. Z okazji dziesięciolecia niepodległości Polski w dniu 11.11. odbyła się uroczystość, w czasie której na placu przed szkołą zasadzono "Dąb Wolności"²⁶, pod którym zakopano akt erekcyjny.

Na 1929/30 rok szkolny zapisano 336 dzieci. Szkoła otrzymała 6. siłę nauczycielską. Do klasy VII przyjęto 7 uczniów. Zaistniała potrzeba szóstej sali, którą urządzono w domu Antoniego Góldyna.

Począwszy od klasy V wprowadzono język niemiecki w wymiarze 4 godzin tygodniowo. Z początkiem 1930/31 roku szkolnego szkoła otrzymała siódmego nauczyciela. Przyjęto 331 uczniów. Odtąd do szkoły podstawowej w Kraszewicach do klas starszych przyjmowano dzieci z Renty²⁷, Głuszyny²⁸, Kuźnicy Grabowskiej i Jeleni²⁹. dlatego też z roku na rok powiększała się ilość młodzieży szkolnej. W roku 1939 do szkoły było zapisanych 406 dzieci. Mimo bardzo trudnych warunków lokalowych poziom nauczania w szkole był wysoki, a to głównie dzięki temu, że władze oświatowe do szkół III stopnia mianowały nauczycieli lepiej przygotowanych

²⁶ Drzewo zasadzone w 1928 r. na placu Wolności przy kościele. Ocienia pomnik marszałka Józefa Piłsudskiego i żołnierzy poległych w wojnie 1920 r. (ufundowany w 1930 roku, ukryty na czas II wojny, odrestaurowany w 2006)

²⁷ Renta - wieś położona w województwie wielkopolskim, w powiecie ostrzeszowskim, w gminie Kraszewice. Znajduje się około 19 kilometrów na północny wschód od Ostrzeszowa i 132 kilometry na południowy wschód od Poznania

²⁸ Głuszyna - wieś położona w województwie wielkopolskim, w powiecie ostrzeszowskim, w gminie Kraszewice. Znajduje się około 26 kilometrów na północny wschód od Ostrzeszowa i 136 kilometrów na południowy wschód od Poznania

²⁹ Jelenie - wieś położona w województwie wielkopolskim, w powiecie ostrzeszowskim, w gminie Kraszewice. Znajduje się około 21 kilometrów na północny wschód od Ostrzeszowa i 138 kilometrów na południowy wschód od Poznania

do zawodu. Prawie nie było wypadku, aby absolwenci szkoły w Kraszewicach przy zgłaszaniu się do szkół średnich nie złożyli egzaminu.

Prócz sumiennego wypełniania obowiązków szkolnych nauczyciele chętnie angażowali się do pracy społecznej głównie z młodzieżą pozaszkolną. Również pracowano w straży pożarnej i kółku rolniczym. Przez cały okres międzywojenny (począwszy od 1.09.1921 r.) ze mną w różnym czasie pracowali następujący nauczyciele/ki: Maria Debelska -Ukrainka, Józef Jabłonka, Tekla Śmiałek, Eugenia Borys-Ukr., Kazimierz Górecki, Julia Markiewicz-Ukrainka, Antonina Dowbenko - Ukrainka, Jan Sikorczyk - Ukrainka, Władysława Romańska, Janina Wąsińska, Jerzy Korczak, Bolesław Jacaszek, Ryszard Zielnica, Stanisław Boryczka, Marta Wodzińska, Piotr Pawelec, Józef Pokora, Stanisław Derda, Jadwiga Derda, Wilhelmina Podolowska i Irena Grela. Dodać należy, że nauczyciele/ki/ narodowości ukraińskiej umieli się zasymilować i obowiązki w szkole wypełniali gorliwie; starali się być koleżeńskimi.

Kłopoty z serwitutem

Jak już podano na wstępie, szkoła miała prawo otrzymywać corocznie z majątku Kuźnica Grabowska serwitut w postaci 20 sążni (60 mp.) drewna opałowego. Do roku 1921 służebność ta była lojalnie realizowana. W następnym roku współwłaściciel i administrator majątku Karol Oxner³⁰ zawiadomił kierownictwo szkoły, że odtąd (od 1922 r.) zamiast 20 sążni - będzie wydawane 20 metrów przestrzennych szczap drewna opałowego. Ponieważ sążień równa się (z minimalnym odchyleniem) 3 mp, zatem serwitut bezprawnie został zmniejszony o 40 mp.

Dozór Szkolny³¹ postanowił skierować sprawę do Sądu Okręgowego w Kaliszu, upoważniając mnie do prowadzenia procesu. Wyznaczono termin rozprawy. Na wstępie przewodu sądowego adwokat pozwanego oświadczył, że sprawa nie może być rozpatrywana, gdyż Karol Oxner jest jednym z 3 współwłaścicieli, że wobec tego pozew powinien obejmować wszystkich trzech zainteresowanych współwłaścicieli majątku. Zaistniała trudność tego rodzaju, że nie były nam znane adresy dwóch innych współwłaścicieli (podobno jeden mieszkał w Anglii a drugi w Ameryce). Udałem się do adwokata, który przyjął sprawę, tłumacząc mi, że on nie będzie szukał współwłaścicieli, że poda w prasie ogłoszenie do publicznej wiadomości o rozprawie w danej sprawie podstawie czego sąd przeprowadzi

³⁰ Więcej o Karolu Oxnerze [Jagiello B., Oxnerowie, czyli od pachciarza do ziemianina](#) a także [Szkice historyczne - Jerzy Krzywaźnia: Rodzina Oxnerów w Kuźnicy Grabowskiej](#) oraz [Elementarz Falskiego i Muzeum w Kuźnicy Grabowskiej • Wielkopolska Ciekawie](#)

³¹ Dozór szkolny to termin historyczny, który odnosi się do nadzoru nad szkołami i edukacją w różnych okresach historycznych na ziemiach polskich.

postępowanie. Za jakiś czas adwokat oświadczył, że zrzeka się z prowadzenia sprawy ze względu na to, że ogłoszenie w prasie pozwanym, którzy mieszkają poza granicami kraju, nie może być miarodajne. Wobec tego sprawa utknęła.

Po paru latach wyszła ustawa na podstawie której serwituty tego rodzaju mają być zlikwidowane w ten sposób, że jednoroczną wartość danej służebności należy pomnożyć przez 30 lat i ogólną wartość uregulować gotówką względnie za tę sumę przydzielić odpowiedni obszar lasu. Znow rozpoczął się nowy proces, bo wszak chodziło o to, co wziąć za podstawę; czy wartość 20 mp. czy 60 mp. przestrzennych. W tej sprawie jeździłem do Okręgowej Komisji Ziemskiej w Piotrkowie, która miała dokonać likwidacji. Komisarz był po stronie majątku. Założyłem protest do głównej Komisji Ziemskiej w Warszawie, gdzie na przewodzie sądowym sprawę wygrałem: roczną wartość obliczono za 60 mp. Ten obrót sprawy nie podobał się panu Oxnerowi, więc zwrócił się do inspektora szkolnego z "żądaniem", aby mnie zabrać z Kraszewic, bo rzekomo kłócę wieś z dworem. W inspektoracie otrzymałem odpowiedź że nie ma podstaw do przenoszenia mnie. Zagroził, że pojedzie w tej sprawie do M.O.³². i M.W.³³ w Warszawie. Dodać należy, że jego syn pracował w M.O., a Marian Falski był jego zięciem: na nich widocznie liczył. Po paru tygodniach K. Oxner zmarł, nie osiągnąwszy zamierzonego celu. Po nim administrację majątkiem objął drugi współwłaściciel Heller, który okazał się człowiekiem rozsądnym i więcej liberalnym i uczciwym; bez żadnego zaciętrzewienia, w przeciwieństwie do swego poprzednika, chciał załatwić sprawę zgodnie z literą prawa. Komisarz ziemski w porozumieniu z administratorem majątku na rzecz szkoły wyznaczył kawał lasu za Smolarnią³⁴. Był to teren podmokły, bagnisty, na którym drzewostan był bardzo mizerny, prawie żaden. Rzeczoznawcy orzekli, że wartość tego lasu stanowiła zaledwie jedną trzecią ogólnej należności. Postawiłem sprzeciw. Spowodowałem zebranie rady gromadzkiej, aby w tej sprawie zajęła głos. Odbyło się również posiedzenie rady gminnej, która powołała specjalną komisję, która wyceniła wartość wyznaczonego lasu. Zebrawszy rzeczowy materiał, pojechałem w ustalonym terminie do Wojewódzkiej Komisji Ziemskiej w Łodzi. Cel osiągnąłem: komisarz otrzymał polecenie zmiany projektu, tym razem komisarz konsultował się z jedną i drugą stroną. Doszło do porozumienia w wyniku którego szkoła otrzymała 18 ha lasu położonego między Kraszewicami a Smolarnią. Drzewostan 60-letni. Na terenie tego lasu znajduje się również kopalnia żwiru. Znow wyłoniła się trudność tego rodzaju, że las ten

³² Ministerstwo Oświaty

³³ Prawdopodobnie chodziło o Ministerstwo Spraw Wojskowych

³⁴ Smolarnia to mała osada w gminie Kraszewice, powiat ostrzeszowski, województwo wielkopolskie. Znajduje się w pobliżu wsi Jażwiny i osady Nieszkodna

był pod ochroną: nie wolno było ruszać drzewostanu. Jednak po przeprowadzeniu pertraktacji komisarz zgodził się na wyręb 10 ha słabszego drzewostanu, ale z zastrzeżeniem, że po usunięciu starych drzew w przeciągu 2 lat cała poręba będzie prawidłowo zalesiona.

Drogą licytacji sprzedano drzewostan za sumę 14500 złotych (około 2900 dolarów), co miało być podstawą do rozpoczęcia budowy szkoły. 8 ha lasu z lepszym drzewostanem pozostał nie ruszony.

Zalesienie terenu po wyrębie drzew starych wymagało dużo kłopotów i pracy. Przy pomocy leśnika Stefana Sibińskiego założyłem szkółkę sosny. W drugim roku, kiedy sadzonki by już gotowe, przystąpiłem do zalesiania. Pracę tę wykonywały dzieci klas starszych, oczywiście w czasie wolnym od zajęć w szkole. Również pomagała młodzież pozaszkolna, zorganizowana w Z. M. W. "Siew"³⁵. Dodać należy, że zrealizowanie tego zobowiązania kosztowało dużo wysiłku; tym więcej, że las położony jest w odległości 3 km od szkoły. Mimo wszystko ma się tę satysfakcję, że las rośnie, a z kopalni żwiru korzystali okoliczni mieszkańcy.

Budowa szkoły

Na początku niniejszego opracowania przedstawiono, z jakimi trudnościami borykano się, aby szkołę w Kraszewicach z jednoklasowej doprowadzić do siedmioklasówki stopnia III. Już nie potrzeba było karać opornych za uchylanie się od obowiązku szkolnego; już wszyscy zrozumieli, że ukończenie siódmej klasy jest koniecznością życiową. Mimo wszystko brak odpowiedniego pomieszczenia dla szkoły wciąż był bardzo ważnym mankamentem. Rozproszone sale szkolne aż w pięciu punktach wsi, bieganie nauczycieli w czasie przerw z jednej klasy do drugiej było wielką udręką. Dlatego też sprawa budowy szkoły stała się problemem powszechnym. Jednak brak odpowiednich funduszy na ten cel wciąż stał na przeszkodzie. Wówczas stało się prawie zasadą, że gdziekolwiek społeczeństwo z własnych środków założyło przynajmniej fundamenty pod budynek, wtedy państwo inwestowało dalszą budowę.

Po pomyślnie zakończonym procesie o serwitut szkolny, a tym więcej po sprzedaży drzewostanu, co dało dość poważną kwotę 14500 złotych, można było pomyśleć o rozpoczęciu budowy. Przystąpiono do wypału cegły. W 1937 r. wynajęto od rolnika Wojciecha Krawczyka Podrentą plac o powierzchni 18 arów. Społeczeństwo bezinteresownie i chętnie nakopało odpowiednią ilość gliny. Wypalono 300000 sztuk cegły.

³⁵ Centralny Związek Młodej Wsi „Siew” – sanacyjna organizacja młodzieży wiejskiej utworzona 4 IX 1934 r. z połączenia Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej i części Związku Młodzieży Ludowej

Kiedy już cegła była gotowa do zwózki, powstał spór między kierownictwem a społeczeństwem o miejsce, gdzie ma być budowana szkoła. W Kraszewicach od szeregu lat co miesiąc odbywały się jarmarki. Nie było na nie odpowiedniego miejsca. Od początku urządzano je na placu kościelnym, ale był za mały; a z drugiej strony powstał spór pomiędzy zarządem gminy a proboszczem o dochód z opłat, jakie uiszczali kupcy za tak zwane placowe.

Otóż powstała myśl aby miejsce na budowę szkoły znaleźć w innym położeniu gdzieś na uboczu, a ziemię szkolną (112 arów) przeznaczyć na urządzenie targowiska. Projekt taki głównie propagowali posiadacze domów położonych w sąsiedztwie działki szkolnej, przewidując w tym dla siebie korzyści, wynikające z prowadzenia handlu. Propaganda przybrała takie rozmiary, że w żaden sposób nie można było przekonać mieszkańców o niecelowości takiego zamiaru. Nie pomogły też perswazje ze strony władz szkolnych.

W wyniku tego rada gminna weszła w porozumienie z rolnikiem Leonem Plewińskim, któremu oddano na własność 37 arów z działki szkolnej od strony wschodniej, a w zamian za to otrzymano od niego obszar ziemi (za probostwem) o powierzchni 168 arów, gdzie miała być budowana szkoła. Tam też została zwieziona cegła.

Wybuch wojny w 1939 r. pokrzyżował wszystkie plany. Najeżdźca wysiedlał z gospodarstw Polaków, a na ich miejsce osadzał Niemców którym remontowano i rozbudowywano obiekty gospodarcze, zabierając na ten cel wszystką cegłę przeznaczoną na budowę szkoły.

Przepadły również pieniądze za las. Zabrano je z kasy gminnej i przelano do "Sparkassy"³⁶ w Wieluniu.

Po skończonej wojnie i odzyskaniu niepodległości na nowo podjęto budowę szkoły. Pewną sumę osiągnięto od tych właścicieli gospodarstw rolnych, którym w czasie okupacji odremontowano budynki kosztem cegły przeznaczonej na budowę szkoły. Społeczeństwo robiło duże świadczenia na rzecz tak ważnego przedsięwzięcia. Głównym jednak źródłem wpływów na zamierzony cel były dotacje ze strony Państwa.

Rzecz znamienna, że teraz władze szkolne kategorycznie zdecydowały, że szkoła będzie budowana na dawnej ziemi szkolnej. Nikt już ze społeczeństwa nie zaprotestował przeciwko tej decyzji. Widocznie zrozumiano, że w nowym ustroju, kiedy handel został uspołeczniony, jarmarki nie będą miały takiego znaczenia, jak za dawnych czasów. Natomiast na placu, gdzie dawniej zamierzano zlokalizować szkołę urządzono boisko sportowe. Na szczęście szkoła nie

³⁶ "Sparkassa" to niemiecka nazwa dla oszczędnościowych kas miejskich, które funkcjonowały również w okupowanej Polsce podczas II wojny światowej. W czasie okupacji niemieckiej, instytucje te były wykorzystywane przez okupantów do kontrolowania i eksploatacji zasobów finansowych ludności polskiej.

będzie sterczeć gdzieś poza stodołami, lecz będzie dominować w środku osiedla, gdzie przed przeszło wiekiem wyznaczono jej godne miejsce.

Czasy okupacji

W 1939 roku było przygotowanych 406 dzieci do rozpoczęcia nowego roku szkolnego. Tymczasem wybuch w dniu 1 września II wojny światowej pokrzyżował wszystkie plany. W wielkim popłochu ludność cywilna uciekała na wschód przed wkraczającym wrogiem. Mimo bohaterskiego oporu ze strony wojska polskiego najeźdźca mając militarną przewagę, w ciągu niespełna miesiąca zajął całą Polskę.

Pod koniec września okupant wezwał wszystkich ludzi do podjęcia swojej pracy. Polecono też otwierać szkoły, ale z zastrzeżeniem, że pod żadnym warunkiem nie wolno uczyć historii i geografii. Za wyjątkiem kierownika szkoły wszyscy nauczyciele rozjechali się w różnych kierunkach. Udało się zaangażować do pracy nauczyciela Lucjana Żuberka, który dawniej pracował na Polesiu, a jego rodzice mieszkali w Kraszewicach. Również zgłosiły się dwie siostry Maria i Lucyna Adamkusówny (obie miały wyższe wykształcenie). A więc cztery siły nauczycielskie rozpoczęły naukę. Do szkoły zgłosiło się ponad połowa dzieci zapisanych przed rozpoczęciem się wojny.

Po upływie niespełna 6 tygodni żandarmi zarządzili, że szkołę należy zamknąć.

Pod koniec listopada znów rozpoczęto naukę. Tym razem uczył tylko Ryszard Zielnica, który przed wojną ożenił się z córką Niemca, pracującego w majątku Kuźnica Grabowska. Zięć, polski nauczyciel podpisał Volksliste³⁷. On znał dobrze język niemiecki i uczył tylko w tym języku. Po paru, miesiącach "gauleiter" Artur Greiser³⁸ wydał zarządzenie, że polskich dzieci w ogóle nie wolno uczyć. Zatem szkołę zamknięto.

Z chwilą gdy Polaków wywłaszczono z gospodarstwa na ich miejsce osiedlono Niemców (sprowadzonych znad Morza Czarnego) wówczas dla ich dzieci otworzono szkołę, w której uczyła Niemka z Reichu. Ona miała jednocześnie jakby patronat nad niemieckimi osiedlami; wszyscy się z nią liczyli i słuchali jej wskazówek.

³⁷ Volkslista (lub Deutsche Volksliste) była systemem klasyfikacji wprowadzonym przez nazistowskie Niemcy podczas II wojny światowej. Miał na celu kategoryzację mieszkańców terytoriów okupowanych przez nazistów na podstawie ich niemieckiego pochodzenia i lojalności wobec reżimu nazistowskiego

³⁸ Arthur Greiser (1897-1946) - nazistowski niemiecki polityk i SS-Obergruppenführer. Greiser zajmował w czasie II wojny światowej kilka znaczących stanowisk, m.in. gauleitera i Reichsstatthaltera okupowanego przez Niemców terytorium Kraju Warty.

Tajne nauczanie

W tym czasie kiedy szkoła dla dzieci polskich na rozkaz Greisera była zamknięta, do mnie przyszedł komendant Żandarmerii niemieckiej i ostrzegł, abym pod żadnym warunkiem nie ważył się uczyć dzieci potajemnie, dodając, że za to grozi Auschwitz (Oświęcim)³⁹.

Po wywłaszczeniu we wsi pozostali nieliczni Polacy, którzy posiadali mniejsze gospodarstwa; niektórzy zaś byli zatrudnieni u przybyszów i traktowani jak niewolnicy. Przykro było patrzeć na polskie dzieci, które nie tylko były pozbawione szkoły, ale także prześladowane przez rozzuchwalonych Niemców.

Stwierdzić należy, że wśród rodaków rósł co raz większy patriotyzm. Przy spotkaniu się ze ronią w tajemnicy pytali o pocieszające wiadomości. Częściowo zdobywałem je dzięki słuchawkowemu aparatowi radiowemu, który wspólnie z ks. Franciszkiem Strugałą⁴⁰ umieściliśmy na wieży kościoła i tam w oznaczonym czasie słuchaliśmy komunikatów z zagranicy. Jednak z chwilą zabrania proboszcza do Dachau i zamknięciu kościoła to źródło wiadomości zostało zlikwidowane. Wtedy dostarczał mi wiadomości kolega Lucjan Żuberek, który aparat umieścił pod żłobem w stajni. Dodać należy, że żandarmi parę razy przeprowadzali u mnie w mieszkaniu, na strychu i budynku gospodarczym dokładną rewizję. Cudem prawie nie znaleźli na strychu schowanego sztandaru harcerskiego.

Niektórzy z rodziców zwracali się do mnie z prośbą, aby uczyć ich dzieci. Przy niezwyklej ostrożności rozpocząłem tajne nauczanie. Uczyłem 16 dzieci, w tym troje z Kuźnicy Grabowskiej. W umówionym czasie chodziłem do dwóch domów, gdzie zbierali się zaufani uczniowie/ce/. W obawie przed najściem żandarmów z góry wszyscy byli umówieni, jak się tłumaczyć na pytanie o cel przybycia do danego domu. Pewnego razu w czasie takiej zakonspirowanej lekcji zauważyłem, że listonosz (Niemiec) idąc ulicą wielkim zainteresowaniem obserwuje mnie przez okno. Na drugi dzień spotkanie z dziećmi już odbywało się w innym domu. Grupa młodszych dzieci przychodziła do mojego mieszkania, gdzie razem z najmłodszą córką pobierały naukę. Wiedziały, że w razie gdyby pokazali się żandarmi - mają natychmiast rzucać książki w umówione miejsce i zaczynać zabawę, względnie podkarmiać (w sezonie) jedwabniki w sąsiednim pokoju.

Po odzyskaniu niepodległości⁴¹

³⁹ Auschwitz-Birkenau - największy z niemieckich nazistowskich obozów koncentracyjnych i zagłady w czasie II wojny światowej.

⁴⁰ [Krzywaźnia J., W Dachau był numerem: 28313. Wspomnienie Sługi Bożego ks. Franciszka Strugały \(w\) Ostrzeszowska Kultura, nr 31 2/2024, s. 2-3](#)

⁴¹ Tekst maszynopisu kończy się w tym miejscu, więc zapewne autor planował kontynuację.

Ognisko Związku Nauczycielstwa Polskiego na terenie gmin Kuźnica Grabowska i Skrzynki w okresie międzywojennym⁴²

Na terenie gminy Kuźnica Grabowska z siedzibą w Czajkowie było 7 szkół: Czajkowie⁴³, Głuszynie⁴⁴, Jeleniach⁴⁵, Kuźnicy Grabowskiej, Klonie, Mielcuchach i Salamonach.

Na terenie gminy Skrzynki z siedzibą w Kraszewicach były 3 szkoły: w Dębiczach, Kraszewicach i Skrzynkach.

Szkoły trzeciego stopnia były w Czajkowie i Kraszewicach. Inne szkoły były pierwszego i drugiego stopnia. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. wszystkie szkoły miały tylko po jednym nauczyciela. 1939 roku na terenie ww. pracowało 41 nauczycieli/ek. Wszyscy należeli do ZNP.

Inicjatorami zorganizowania Ogniska ZNP byli Stefania Sempołowska⁴⁶ i Marian Falski⁴⁷, którzy często przyjeżdżali do dworu w Kuźnicy Grabowskiej, gdzie właścicielem majątku był Karol Oxner, teść Mariana Falskiego. Goście ze stolicy zainteresowali się szkołą w Kuźnicy Grabowskiej, którą zaopatrzyli bezpłatnie w niezbędne pomoce naukowe. Nauczycielem w danej szkole był wówczas Zygmunt Pęcherski, któremu ważni goście z Warszawy, wybitni pedagodzy, zaproponowali założenie na terenie gminy Ogniska Związku Nauczycielstwa Polskiego Publicznych Szkół Powszechnych.

W tym czasie (1919 r.) byłem nauczycielem w Dębiczach. Otrzymałem od Zygmunta Pęcherskiego zaproszenie na zebranie organizacyjne Ogniska. Było to dnia 24 stycznia 1920 roku. Zapisano się 7 osób. Pierwszym prezesem Ogniska został wybrany Zygmunt Pęcherski. Z dniem 1 września 1921 roku zostałem przeniesiony na własną prośbę do Kraszewic na stanowisko nauczyciela kierującego inspektorat szkolny jednocześnie powierzył mi płatnictwo

⁴² Wspomnienia są datowane na marzec 1980 roku. Ostrzeszów.

⁴³ Czajków - wieś położona w województwie wielkopolskim. Wieś położona jest około 25 kilometrów na północny wschód od Ostrzeszowa i 141 kilometrów na południowy wschód od Poznania

⁴⁴ Głuszyna to wieś położona w województwie wielkopolskim, w powiecie ostrzeszowskim, w gminie Kraszewice. Znajduje się około 26 kilometrów na północny wschód od Ostrzeszowa i 136 kilometrów na południowy wschód od Poznania.

⁴⁵ Jelenie to wieś położona w województwie wielkopolskim, w powiecie ostrzeszowskim, w gminie Kraszewice. Znajduje się około 21 kilometrów na północny wschód od Ostrzeszowa i 138 kilometrów na południowy wschód od Poznania

⁴⁶ Stefania Sempołowska (1869-1944) była wybitną polską pedagogiem, działaczką i pisarką. Była gorącą orędowniczką praw dziecka i edukacji. Poświęciła swoje życie poprawie szans edukacyjnych i walce o sprawiedliwość społeczną

⁴⁷ Marian Falski (1881-1974) był wybitnym polskim pedagogiem i pisarzem, najbardziej znanym ze swojej pracy nad "Elementarzem", powszechnie używanym w Polsce podręcznikiem dla szkół podstawowych. Aktywnie uczestniczył w reformach oświaty i działał w Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS). Jego wkład w edukację, szczególnie w dziedzinie czytania i umiejętności czytania i pisanie, pozostawił trwały wpływ.

na terenie ww. gmin. W ten sposób miałem bezpośredni kontakt ze wszystkimi nauczycielami/kami, którzy co miesiąc przyjeżdżali do Kraszewic po odbiór pensji. Po niespełna dwóch latach od czasu założenia Ogniska, Zygmunt Pęcherski został przeniesiony do innej miejscowości. Na jego miejsce mnie wybrano na prezesa. Dowiedziałem się, że ktoś zaczyna propagować wśród nauczycieli założenie Koła Katolickiego Stowarzyszenia Nauczycieli. Wreszcie i mnie to zaproponowano. Postanowiłem za wszelką cenę nie dopuścić do tego, aby na danym terenie powstała inna organizacja. Wszyscy nauczyciele, którym podsuwałem myśl zapisaniu się do ogniska, chętnie się na to godzili! Pewne kłopoty miałem z nauczycielami narodowości ukraińskiej. Ówczesny inspektor szkolny trochę faworyzował Ukraińców twierdząc, że oni dobrze wywiązują się z powierzonych im obowiązków i dlatego odległe od Wielunia stanowiska chętnie nimi obsadzał. Doszło nawet do tego, że na terenie ww. gmin już prawie 50 nauczycieli było narodowości ukraińskiej. Gdy im podsuwałem myśl, aby zapisali się do ogniska – twierdzili że w statucie tej organizacji jest zastrzeżenie, że do Związku mogą należeć tylko nauczyciele narodowości polskiej. Mimo tych oporów udało mi się wszystkich wciągnąć w szeregi Ogniska. Uważałem, że skoro Ukraińcom danym było wychowywać i uczyć w polskiej szkole polskie dzieci, to lepiej będzie utrzymywać z nimi ścisły związek zawodowy i koleżeński. Wkrótce okazało się, że tego rodzaju taktyka była zupełnie słuszna: wśród członków Ogniska zarówno Polaków jak i Ukraińców zaistniała solidarność. Żadnych rozdrzwiaków nie stwierdzono. Nauczycielki Ukrainki chętnie wychodziły za Polaków. Największy pożytek tak pod względem zawodowym jak i związkowym przynosiły nam rejonowe konferencje nauczycielskie, które odbywały się co miesiąc. Za każdym razem w innej szkole, ponieważ w rejonie było 10 szkół, zatem każda corocznie była odwiedzana. Na konferencje jeżdżono furmankami, których bezpłatnie dostarczały odnośne gminy. Konferencje zwykle rozpoczynały się o godzinie dziewiątej. Frekwencja prawie zawsze była stuprocentowa. Jeżeli ktoś z uzasadnionych powodów nie mógł przybyć - obowiązkowo się usprawiedliwiał. Na każdy okres kadencji wybierano stałego przewodniczącego, który kierował konferencją. Bardzo często na takie zjazdy przybywał inspektor szkolny i ten sposób lepiej poznawał wszystkich nauczycieli i poszczególne szkoły.

Porządek dzienny był opracowywany przez prezesa Ogniska, przewodniczącego konferencji i kierownika szkoły, gdzie miała się odbyć następna konferencja. Na porządku dziennym obowiązkowo musiała być pokazowa lekcja, wszechstronne jej omówienie, referat metodyczno-pedagogiczny, dyskusja i wolne wnioski. Na zakończenie omawianie aktualnych spraw związkowych. Wreszcie podawano do wiadomości miejsce następnego spotkania oraz porządek następnej konferencji.

Przy wypłacaniu miesięcznych poborów płatnik potraçał uchwalone składki na posiłki w czasie konferencji. W czasie przerw organizowane były śniadania a po skończonych zajęciach - obiady. Przygotowaniem posiłków zajmowały się kobiety z opieki szkolnej. Furmani, których zwykle było 3-5, również otrzymywali pożywienie. W czasie obiadu obowiązkowo śpiewy i deklamacje. Po skończonym obiedzie zjawiali się grajkowie i zabawa. Powrót do domu około 21. godziny. Czasem organizowano specjalne zabawy towarzyskie, na które zapraszano również, osoby spoza zespołu nauczycielskiego. stwierdzić należy, że życie towarzyskie w Ognisku było wysoko postawione. Wówczas w zawodzie nauczycielskim pracowali ludzie przeważnie młodzi i pod względem płci ilościowo była równowaga, co korzystnie wpływało na współzycie koleżeńskie. Niektórym kolegom nie brakowało fantazji i animuszu. Zdarzały ale też nieporozumienia i krótkie spięcia, które zawsze udawało się likwidować nie dopuszczając do rozgłosu a tym więcej do interwencji ze strony władz szkolnych. Prezes Ogniska cieszył się pewnym autorytetem. Najlepszym tego dowodem może posłużyć fakt, kiedy w jednym małżeństwie zaistniało nieporozumienie, które na tle zdrady groziło rozbiem - wtedy jedna ze stron zwróciła się do mnie z prośbą o zażegnanie tego, co jednak okazało się trudnym do rozwiązania. Innym znów razem przyjechał inspektor szkolny, aby zasięgnąć opinii o nauczycielu kierującym, przeciwko któremu ze strony kleru wpłynęły zarzuty, że zamiast żony ma inną osobę czym daje ludziom zgorszenie i z tego powodu nie powinien być nauczycielem. Kolega ten kiedyś był w seminarium duchownym. Wystąpił z niego i został pedagogiem. Znałem go jako dobrego, sumiennego nauczyciela. Taką samą opinią cieszył się w swoim środowisku. Takimi spostrzeżeniami podzieliłem się z inspektorem szkolnym. Odbyła się wizytacja z jak najlepszym wynikiem. Zagrożonego kolegę pozostawiono w spokoju.

W tym czasie kiedy organizowano prorzadową partię polityczną pod nazwą Obóz Zjednoczenia Narodowego⁴⁸ przysłano mi deklaracje i legitymacje dla członków Ogniska z poleceniem, aby takowe wydać wszystkim nauczycielom celem zapisania ich na członków nowej partii. Po paru dniach od władz związkowych otrzymałem poufne pouczenie aby tę sprawę zignorować i zwrócić przysłany materiał. Wobec tego na członka OZN-n nikt się nie zapisał.

⁴⁸ Obóz Zjednoczenia Narodowego (OZN), znany również jako "Ozon", był polską organizacją polityczną założoną 21 lutego 1937 roku przez pułkownika Adama Koca na polecenie marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego. OZN wywodził się ze środowisk sanacyjnych i miał na celu wzmocnienie obronności państwa oraz wdrażanie postanowień konstytucji kwietniowej z 1935 roku

W roku 1937 członkowie Związku do głębi byli wstrząśnięci wiadomością, że z powodu młodzieżowego tygodnika pt. "Płomyk"⁴⁹ władze państwowe rozwiązały Zarząd Główny i na jego miejsce zamianowały kuratora. Członkowie rozwiązanego Zarządu przysłali poufne zalecenie aby nie respektować zarządzeń narzuconego kuratora, a przysłane numery "Głosu Nauczycielskiego" zwracano. Tak też robiono. W ten sposób Ognisko dezaprobowало zamianowanego kuratora.

Ostrzeszów, marzec 1980 roku

⁴⁹ "Płomyk" - ilustrowany tygodnik dla dzieci i młodzieży wydawany w Polsce od 1917 do 1991 roku. Założycielką pisma była Janina Porazińska, a pierwszym wydawcą był Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. W późniejszych latach wydawcą został Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Moje wspomnienia z tajnego nauczania⁵⁰

I. Dwie wojny światowe i dwa okresy tajnego nauczania.

Cofając się myślą wstecz, widzę jak na ekranie obrazy z mego życia, z odległej już w czasie przeszłości. Wśród tych okresów są takie, które szczególnie wybijają się na pierwsze miejsca w tłumie wspomnień. Jeśli chodzi o życie nauczyciela, a tym więcej takiego, który patrzy w przeszłość z perspektywy przeszło półwiekowej pracy, retrospekcja jest o tyle interesująca i pożyteczna, że staje się przyczynkiem do dziejów oświaty polskiej, że ukazuje, w jakich warunkach przyszło pracować nauczycielem mego pokolenia; pracować tak, by godnie spełniać zaszczytne zadania ich zawodu.

Do charakterystycznych moich wspomnień, które zawsze mnie wzruszają, należą okresy tajnego nauczania w chwilach przełomowych dla naszego bytu narodowego i państwowego.

Jestem nauczycielem, który sam początki wiedzy pobierał w tajnej szkółce pod zaborem rosyjskim, bowiem w mojej rodzinnej wiosce nie było oficjalnej szkoły. A potem przyszło mi dwukrotnie organizować tajne nauczanie: w okresie pierwszej wojny światowej w latach 1914-1917 oraz podczas okupacji hitlerowskiej.

II. Rozmowa z książką

Oczywiście - w okresie pierwszej wojny światowej nie byłem jeszcze nauczycielem; byłem uczniem, któremu przerwano naukę. Po wybuchu wojny żyłem przy rodzicach, z którymi pracowałem w zapadłej wsi. Jesienią 1914 roku mieszkańcy rodzinnych Przywórowów powiat wieluński - zwrócili się do mnie z propozycją, abym uczył czytać i pisać ich dzieci. Z oferty niniejszej skorzystałem z tym większą ochotą, że miałem już po za sobą próby nauczania: jako uczeń szkoły elementarnej w Czastarach często musiałem zastępować nauczyciela, któremu nieraz zdarzało się chodzenie na polowania lub handlowania sągami drewna opałowego. Mające więc już takie doświadczenie „pedagogiczne”, chętnie rozpocząłem nauczanie kilkorga dzieci przy dwóch większych stołach w chłopskiej izbie. Jednak dzieci tych stale przybywało i w końcu doszło do trzydziestki: trzeba było pomyśleć o urządzeniu izby lekcyjnej. Rodzice dali mi do dyspozycji jedno pomieszczenie i deski z grubej topoli, a mój starszy brat pomógł wykonać prowizoryczne ławki i izba lekcyjna była gotowa. Uczyłem od rana do wieczora - z przerwą obiadową. Pewnego razu podczas takiej przerwy

⁵⁰ Tekst powstał w przedziale lat 1953-56. Autor w nagłówku podpisał się jako kierownik szkoły w Ostrowie Kaliskim a właśnie w tych latach pełnił tę funkcję.

udałem się do kuźni sąsiada. Stamtąd ujrzałem, jak w podwórzu rodziców wjeżdża na tęgich koniach dwóch niemieckich żandarmów. Wyszła do nich mój najstarsza siostra, która wyjeżdżała na sezonowe roboty do Niemiec, dzięki czemu rozumiała pytania owych żandarmów, którzy nie schodząc z koni, pytali, czy tu jest szkoła i gdzie jest nauczyciel. Otrzymali kłamliwą lecz sprytną odpowiedź, więc machnęli ręką i odjechali, a ja uczyłem dalej.

W parę tygodni później z sąsiedniej wioski Nalepa przybyła do mnie delegacja dorosłej młodzieży z prośbą, aby ich również uczyć. W ciągu dnia uczyłem dzieci w Przyworach, zaś wieczorami młodzież w Nalepie, gdzie zawsze raczono mnie kolacją. Pracowałem przynajmniej dziesięć godzin dziennie i bardzo późno wracałem. W roku 1917 Rada Regencyjna przejęła szkolnictwo w swe ręce zaczęto otwierać szkoły i przyjmować nauczycieli, ale tylko takich, którzy mieli cztery klasy gimnazjum, a ja takiego wykształcenia nie miałem. Chcąc za wszelką cenę zostać nauczycielem, przerwałem nauczanie innych, a zacząłem sam uczyć się, korzystając z korepetycji prof. Rogozińskiego, który mieszkał w Mieleszynie⁵¹. Był on nauczycielem Gimnazjum Realnego w Wieluniu⁵² i uczył matematyki. Jego siostra uczyła mnie języka polskiego, francuskiego i niemieckiego. W ten sposób opanowałem materiał programowy klasy czwartej. Uzyskałem wymagane wykształcenie, otrzymałem posadę nauczyciela w 1919 roku.

Z pierwszego, nie legalnego okresu nauczania zapisałem wspomnienie, które zaliczam do najprzyjemniejszych w życiu; pracując już na etacie nauczycielskim, na krańcu powiatu wieluńskiego w Kraszewicach, odwiedzałem niekiedy rodzinną wioskę. Pewnego razu w czasie takich odwiedzin zgłosił się do mnie sąsiad, Franek O., młodszy ode mnie o cztery lata uściskawszy i ucałowawszy dawnego swego nauczyciela, dziękował za naukę twierdząc, że nawet został podoficerem, a obecnie objąwszy po rodzicach gospodarstwo, nigdy nie rozstaje się z książką, z którą - jak mówił - „nauczałem go rozmawiać”. Franek O. był wzorowym rolnikiem i aktywnym działaczem kółka rolniczego, dążąc uparcie do przeobrażenia wsi polskiej.

Oczywiście nie sposób pisać o losach wszystkich moich uczniów tajnej szkoły z okresu z pierwszej wojny światowej. Wiem, że po odzyskaniu niepodległości większość z nich wyemigrowała z rodzinnej wsi, chwytające się różnych, dostępnych dla nich zawodów.

⁵¹ Mieleszyn – osada leśna, położona w województwie łódzkim, w powiecie wieruszowskim, w gminie Wieruszów.

⁵² Gimnazjum Realne w Wieluniu, znane również jako Gimnazjum Realne Męskie, miało istotne znaczenie w historii edukacji w Wieluniu. W okresie międzywojennym szkoła ta była jednym z głównych ośrodków kształcenia młodzieży, oferując solidne podstawy edukacyjne i przygotowanie do dalszej nauki

Czasem spotykałem się z nimi; trudno było ich poznać, sami się więc przypominali ... Serdeczny uścisk dłoni, wspomnienia wspólnej, rzetelnej pracy, choć wykonywanej przeze mnie na zasadzie intuicji pedagogiczno-metodycznej. I to była najwyższa nagroda za włożony trud.

III. Parawan z jedwabników

W okresie między wojennym, a właściwie od 1921 roku do wybuchu II wojny światowej byłem kierownikiem siedmioklasowej szkoły powszechnej w Kraszewicach. Tutaj pracowałem w bardzo ciężkich warunkach, gdyż sale szkolne mieściły się czterech różnych punktach rozrzuconych po wsi. Rozpocząłem budowlę szkoły. Zaczęło się od wypalania cegły w piecach polowych. Właśnie w ostatnich dniach sierpnia 1939 roku podpalono je... Wybuch wojny, panika, ucieczka przed najeźdźcą.

Uciekaliśmy z synem Kazimierzem pod Warszawę; reszta rodziny ukrywała się w leśnej osadzie pod Sieradzem. Trzeba było wracać.

Po powrocie z ucieczki, pod koniec września na ścianach domów ukazały się ogłoszenia, którymi okupant wzywał wszystkich, aby wracali na dawniej zajmowane stanowiska. Polecano również otwierać szkoły i uczyć dzieci z wykluczeniem historii i geografii. A więc rozpoczęła się nauka. Zamiast siedmiu zgłosiło się tylko trzech nauczycieli. Po kilku dniach pierwsza wizytacja: trzech żandarmów i tłumaczy. Sprawdzili czystość dzieci. Zapytali, czy mam kogoś z rodziny w Reichu⁵³. Poszli. Odetchnęliśmy z ulgą. Ale po kilku tygodniach szkołę rozwiązano, a w parę dni później przybył do mnie komendant żandarmerii z tłumaczem i zastrzegł, abym nie ważył się uczyć dzieci, gdyż za to grozi obóz karny.

W następnym roku znów uruchomiono szkołę w Kraszewicach, ale nauczanie w niej powierzono nauczycielowi R.Z., który przed wojną ożenił się z córką miejscowego Niemca, a następnie podpisał Volkslistę. Dla jego rodziny musiałem opuścić zajmowane dotąd służbowe mieszkanie. Po paru tygodniach szkołę znów rozwiązano, gdyż Greiser wydał zarządzenie, aby dzieci polskich w ogóle nie uczono. Nauczyciela Volksdeutscha przeniesiono do miejscowości, gdzie były dzieci pochodzenia niemieckiego. Mnie z rodziną pozwolono wrócić do budynku szkolnego, a to dzięki temu, że przed wojną na działce szkolnej posadziłem kilkaset drzewek morwy, co dała mi możliwość sezonowego prowadzenia hodowli jedwabników. Prócz tego zajmowałem się pszczelarstwem i ogrodnictwem. I właśnie hodowla jedwabników stała się podstawą tego, że unikałem wysiedlenia lub wywiezienia do obozu koncentracyjnego, że pozostałem w swoim środowisku.

⁵³ Termin "Rzesza" to niemieckie słowo, które w języku angielskim tłumaczy się jako "królestwo" lub "imperium". Historycznie był używany w odniesieniu do kilku znaczących okresów w historii Niemiec

Nastąpiły masowe wysiedlenia kraszewickich rodzin rolniczych. Na ich ojcowiznach osiedlano Niemców z Besarabii⁵⁴. Drobnym rolników zostawiano na miejscu, ale panował wśród nich ustawiczny lęk i niepewność jutra. W rozmowach z nimi zauważyłem niebywały dotąd patriotyzm; wszyscy żyli wielką żądzą jakichś pocieszających (informacji).

I tak zaczęło się tajne nasłuchiwanie polskojęzycznych audycji z Zachodu i wymiana podziemnej prasy, co stało się podstawą wiarygodnych informacji politycznych. Znałem osobiście trzech miejscowych Volksdeutsche⁵⁵, którzy w wielkiej tajemnicy przekazywali mi wiadomości o planach okupanta względem miejscowej ludności, a ja z kolei dawałem komu trzeba ostrzeżenia.

Największą dla mnie przykrością był widok polskich dzieci pozbawionych nauki. Dlatego też w rozmowach z rodzicami zachęcałem do uczenia swych synów i córek. Ponieważ udało mi się uchronić od zagłady bibliotekę szkolną i własną, wypożyczałem dyskretnie książki niektórym dzieciom. Kiedy nakłaniałem rodziców do nauczania swych dzieci, niektórzy prosili mnie o podjęcie się takiego zdania. Wówczas zobowiązywałem ich do ścisłej tajemnicy i umawiałem się, gdzie i kiedy prowadzone będzie tajne nauczanie. Nauka odbywała się albo w rodzicielskich domach, albo też dzieci zgłaszały się do mojego mieszkania. Jeżeli przychodziłem do uczniów, umawiałem się z góry, jaki będzie fikcyjny cel mego przybycia na wypadek, gdyby mnie tam zastali żandarmi.

Tak wyglądało indywidualnie nauczanie w terenie. Niezależnie od tego codziennie przychodziły do mojego mieszkania po dwie grupki złożone z kilkorga dzieci ze starannie ukrytymi podręcznikami, w czym wykazywały one dużo pomysłowości i sprytu. Jeżeli to były dzieci młodsze, umawiałem się z nimi, że gdyby ukazali się żandarmi, natychmiast miały w umówionym miejscu ukryć zeszyty i książki, a natychmiast zająć się wraz z moją córeczką zabawkami, które zawsze były przygotowane. Natomiast grupy starszych dzieci były poinstruowane, że w razie ukazania się wroga liśćmi morwy karmić żarłoczne gąsienice jedwabników. Stała się więc hodowla jedwabników niejako parawanem tajemnej szkoły, a szyld „SETDENRAUPENZUCHT”⁵⁶ usprawiedliwiał obecność pomagających w niej dzieci.

⁵⁴ Besarabia to historyczny region w Europie Wschodniej, położony między rzekami Prut i Dniestr

⁵⁵ Termin volksdeutsch odnosi się do osób pochodzenia niemieckiego, które mieszkaly poza granicami Niemiec i nie posiadały obywatelstwa niemieckiego. Termin ten był szczególnie istotny w czasach nazistowskich, kiedy to używano go do opisu etnicznych Niemców w Europie Wschodniej i innych regionach. Naziści dążyli do włączenia tych społeczności do swoich planów ekspansji i polityki rasowej

⁵⁶ W tłumaczeniu z niem. HODOWLA GĄSIENIC

Podczas nauczania w domach rodzicielskich musiałem strzec się przed niemieckim listonoszem, który bacznie mnie obserwował, dlatego zmieniłem często godziny moich spotkań z uczniami, aby uniknąć ewentualnego przyłapania mnie na nauczaniu.

Wśród rodziców, których dzieci korzystały z tajnego nauczania, znalazło się również dwóch Volksdeutsche. Z początku odnosiłem się do nich z dużą rezerwą i obawą, ale gdy zapewnili, że Volkslistę podpisali li tylko dla ratowania swych sklepów przed zabraniami przez Niemców, a córki swe chcą wychować na Polki, zgodziłem się. Jeden z nich płacił mi aż 80 marek miesięcznie, argumentując dość wysokie wynagrodzenie tym, że ja znajduję się z rodziną w ciężkich warunkach materialnych, a jemu powodzi się dobrze, więc może mi pomóc. Było to dla mnie nieco upokarzające, ale utrzymywanie sześciuosobowej rodziny też było ważne. Po rocznej nauce jeden z tych pseudo - Niemców, który za cenę sklepu wyrzekł się narodowości polskiej, zgłosił się do mnie i oświadczył, że córki na lekcje już przysyłać nie może, gdyż komendant żandarmerii dowiedział się, że niemiecki obywatel posyła córkę na naukę do polskiego nauczyciela i kategorycznie zabronił mu tego.

Faktem zdemaskowania mnie przez wroga byłem przerażony i liczyłem się z najgorszymi konsekwencjami. Jednak ojciec mej byłej uczennicy zapewnił mnie, że komendant dowiedział się tylko o nauczaniu jego córki. A ponieważ obaj oni żyją w przyjaźni, nic nie może mi grozić. W każdym razie zdwoiłem środki ostrożności. Kiedyś w moim mieszkaniu odbywała się nauka starszej grupy. Nagle przed domem stanęła bryczka, a z niej wyszli żandarmi w towarzystwie komisarza gminy. Było to w okresie hodowli jedwabników. Dzieci, do jedwabników! – rzuciłem hasło: uczniowie natychmiast zaczęli obrywać z naciętych gałęzi liście i rzucać je gąsienicom, ja zaś szybko usunąłem szkolne przybory z dużego stołu. Żandarmi przybyli właśnie obejrzeć jedwabniki. Podobało im się, że w tej pracy pomagają im dzieci. Obejrzel i pojechali, a ja wróciłem z uczniami do przerwanej lekcji. Moi okupacyjni absolwenci wyrosli wkrótce po wyzwoleniu na świetnych lekarzy, inżynierów, oficerów... Wielu z nich okazuje mi do dziś swą wdzięczną pamięć.

21 stycznia 1945 roku na rynek w Kraszewicach wjechały dwa radzieckie czołgi - wyzwolenie. Od pierwszego dnia wolności byłem czynny społecznie. To ja mianowałem pierwszego komendanta tymczasowej, ochotniczej milicji obywatelskiej i pełniłem obowiązki przewodniczącego gminnej rady. Wkrótce udało mi się uruchomić oficjalną szkołę dla wszystkich dzieci. Było to trudne zadanie: brakowało kwalifikowanych nauczycieli, a po Niemcach została tylko jedna umeblowana izba lekcyjna. Jednak przy gorliwej pomocy rodziców udało się pokonać wszystkie trudności i wszystkie dzieci przystąpiły do nauki z nadzwyczajnym zapalem.

Analizując i porównując tajne nauczanie w dwóch okresach: podczas I wojny światowej i w czasie okupacji, stwierdzić obiektywnie muszę, że pierwsze nauczanie w zapadłej wsi, gdzie nigdy jeszcze nie było szkoły, gdzie niepodzielnie panował analfabetyzm, dało większe efekty: nauka odbywała się masowo i bez specjalnych przeszkód ze strony zaborcy, a ja – chociaż nie miałem wtedy jeszcze pedagogicznego przygotowania, nauczyłem wielu Franków „rozmawiania z książką”.

W czasie drugiej wojny światowej byłem już wykwalifikowanym i doświadczonym nauczycielem z przeszło dwudziestoletnią praktyką. Jednak warunki, w jakich się żyło i pracowało, nie mogły dać satysfakcji.

Jednak sam fakt, że uczyłem kilkudziesięcioro dzieci, że zachęcałem wielokrotnie do samodzielnej nauki i upowszechniałem czytelnictwo polskiej książki, że byłem informatorem i doradcą miejscowego społeczeństwa oraz moja uprzednia praca kierownika szkoły w dwudziestoleciu – dały mi wielki zaufania na progu Polski Ludowej, kiedy to wybrano mnie na pierwszego przewodniczącego gminnej rady narodowej. Wszystko to świadczy o tym, że okres niewoli hitlerowskiej jako polski nauczyciel spędziłem pożytecznie i godnie. Swego zawodu nigdy nie zdradziłem i byłem mu wierny przez ponad pół wieku, zaś mój starszy syn i najstarszy wnuk są też nauczycielami.

IV. Odznaczenia:

1. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski
2. Złoty Krzyż Zasługi
3. Medal Zwycięstwa i Wolności
4. Medal Komisji Edukacji Narodowej
5. Odznaka Odbudowy Warszawy
6. Odznaka Opiekuna Miejsce Pamięci Narodowej (inicjator budowy pomnika w Mącznikach)
7. Odznaka za Tajne Nauczanie – TON pośmiertnie; kol. Nalepa zmarł 15 lipca 1985 r.⁵⁷

⁵⁷ Dopisek o śmierci dodała zapewne osoba wykonująca maszynopis

Żydowski Obóz Pracy (Getto Żydowskie w Kraszewicach)⁵⁸

W roku 1979 (z okazji 35-lecia PRL) ukazała się praca zbiorowa p.t. „Zbrodnie hitlerowskie na terenie Ziemi Kaliskiej”⁵⁹, którą przeczytałem z dużym zainteresowaniem i stwierdziłem, że brakuje tam choćby wzmianki o getcie⁶⁰ żydowskim w Kraszewicach. Widocznie autorzy nie słyszeli o nim. Ponieważ byłem naocznym świadkiem tej zbrodniczej działalności hitlerowskiej, przeto czuję zobowiązanie do odtworzenia tego faktu, co niniejszym czynię.

Wieś Kraszewice położona jest nad rzeką Łużycą⁶¹ oraz Strugą Kraszewicką. Ciągnie się na przestrzeni 4 km., od Kuźnicy Grabowskiej do Mącznik i Ostrowa Wielkopolskiego. Składa się z 7 części. Podkuźnica Piaski, Jajaki, Podrenta, Podlas, Podborowie i Kraszewice Poduchowne. Pod koniec okresu międzywojennego w Kraszewicach żyło ponad 2000 mieszkańców. Wśród tej liczby było 17 rodzin żydowskich (około 100 osób), które ulokowały się w Kraszewicach Poduchownych. Mieli swojego podrabina⁶², który spełniał ich duchowne potrzeby.

Przypuszczać należy, że osiedlili się oni tutaj ze względu na to, że Kraszewice położone są z dala od miast. Co miesiąc odbywały się tu duże jarmarki. Przyjeżdżali na nią kupcy z Wieruszowa, Lututowa, Błaszek i Grabowa. Wśród przyjezdnych kupców przeważali Żydzi. Głównym zajęciem rodzin żydowskich w Kraszewicach był handel i drobne rzemiosło. Niektórzy mieli własne działki ziemi, które dość starannie uprawiali; założyli 3 sklepy spożywcze, jeden bławatny oraz skórzany. Ogólnie biorąc była to biedota.

Do szkoły miejscowej co roku uczęszczało 10 -15 dzieci żydowskich. Z dziećmi tymi, jako kierownik szkoły, miałem pewne kłopoty, gdyż dzieci narodowości polskiej prześladowały je, a tym samym nie chciały z nimi się bawić, skutkiem czego czuły się obco, bo były traktowane jak intruzi. Wobec tego wraz z gronem nauczycielskim postarałem się o to, aby znieść wśród dzieci tę różnicę. Dziewczynki lepiej umiały się zasymilować niż chłopcy. Z

⁵⁸ Tekst powstał w przedziale lat 1980 - 85, raczej bliżej 1980

⁵⁹ Praca zbiorowa pod redakcją Antoniego Czubińskiego wydana w związku z 40-rocznicą napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę, Federacja Towarzystw Kulturalnych Ziemi Kaliskiej, Kalisz 1979, s. 365

⁶⁰ Wydzielony obszar miasta, zamieszkaný przez Żydów lub przedstawicieli innych narodów. W wielu europejskich miastach do XIX wieku getta pozostawały dla Żydów i innych mniejszości przymusowym miejscem osiedlania.

⁶¹ Łużyca - rzeka w dorzeczu Warty, będąca prawym dopływem Prosny. Ma długość około 36,69 km i wypływa w okolicach wsi Grójec Mały. Przeptywa przez miejscowości takie jak Złote, Tomczyki, Kurpie, Kuźnica Błońska, Czajków, Kuźnica Grabowska, Kraszewice i Mączniki

⁶² Termin "podrabina" odnosi się do wicerabina lub asystenta rabina, często kogoś, kto nie jest w pełni wyświęcony na rabina. Rola ta może obejmować różne obowiązki w społeczności żydowskiej, takie jak pomoc w nabożeństwach religijnych, nauczanie i inne obowiązki społeczne.

czasem nie prześladowano już „parchów” (bo i tak je nazywano) i razem zgodnie bawiono się w czasie przerw. Rodzice dawniej prześladowanych dzieci widocznie cenili nasze wysiłki wychowawcze, gdyż do nauczycieli odnosili się bardzo uprzejmie i życzliwie.

Przed rozpoczęciem się II wojny światowej można było zauważyć, że Żydzi nerwowo i niespokojnie szwargotali między sobą. Widocznie słyszeli już o tym, jak Hitler prześladowuje ich w swoim kraju. Z chwilą wybuchu wojny szybko zlikwidowali swoje sklepy, oddając na przechowanie posiadane mienie zaufanym, polskim sąsiadom. Po opanowaniu przez hitlerowców całej Polski dla Żydów również kraszewickich rozpoczęła się gehenna. Najpierw otrzymali zarządzenie, aby wszyscy mężczyźni zgłosili się z odpowiednimi narzędziami do pracy. Nie wolno im było przychodzić w długich chałatach ani czarnych jarmułkach. Na głowach musieli mieć tylko czarne kapelusze, a ponieważ takich w domu nie posiadali, więc biegali po całej wsi i takowe wykupywali, często po wysokich cenach. Po paru dniach otrzymywali nakaz zakładania do tych czarnych kapeluszy białe, gęsie pióra. Gdy żandarmi przyjechali sprawdzić czy wszyscy są odpowiednio ubrani, zaczęli głośno rechotać na widok cudacznych robotników.

Żydzi chociaż rzadko kiedy pracowali fizycznie, teraz wykazywali duże zdolności. Przede wszystkim naprawiali drogi, zakładali przy ulicach krawężniki itd. Do tych prac mieli oddany do dyspozycji wóz konny (oczywiście bez koni). Na wozie siedział dozorca z batem w rękę i przynaglał ciągnących i popychających ze wszystkich stron pojazd. Żony tych niewolników musiały czynić różne posługi w urzędach i domach niemieckich, niezależnie od tego ubiegały się o pożywienie dla siebie, swoich dzieci i ciężko pracujących mężów.

Po kilku tygodniach żandarmi zabrali Żydom z ich mieszkań pościel i wszystkie wartościowsze przedmioty.

Zorganizowano „getto” Zrobiono to w bardzo dużej plebani, z której proboszcz już był wywieziony do Dachau, a kościół (największy w całej okolicy) zamknięty. W najobszerniejszych pokojach plebani z desek przybitych na sztorc do podłogi zrobiono przegrody, w które nałożono słomy do spania. W tak urządzonych koszarach ulokowano wszystkich Żydów. Wyznaczono kierownika (coś w rodzaju sołtysa), który był odpowiedzialny za ład i porządek, a przede wszystkim za stan ilościowy powierzonych mu ludzi.

Mieszkańcy wsi przychodzili nieszczerliwym z pomocą przez dostarczanie żywności. Żydzi mieli pieniądze i płacili, ale byli tacy ludzie, którzy udzielali chleba bezpłatnie.

Pewnego dnia zajechało przed plebanię parę ciężarowych, krytych samochodów, w których znajdowali się Żydzi - prawdopodobnie z Działoszyna i Lututowa. Wszystkich

wpędzono na plebanię i połączono z miejscowymi Żydami. Następnie polecono zostawić na miejscu swoje paczki i ustawić się w szeregu na dworze.

Aby móc lepiej to wszystko obserwować, wszedłem na strych budynku szkolnego, skąd przez okno z odległości 50 m. widziałem dokładnie cały przebieg tej okropnej operacji.

Kiedy już wszyscy byli ustawieni, otworzyły się drzwi kościoła i na komendę uzbrojonych żandarmów orszak ruszył w tym kierunku. Na twarzach konwojowanych malowało się przerażenie. Jedna z kobiet zaczęła strasznie krzyczeć. Podskoczył do niej żandarm. Kilka uderzeń nahajem po plecach. Zapanaowała grobowa cisza. Po twarzach niektórych kobiet płynęły łzy. Wszyscy weszli do kościoła. Drzwi zamknięto. Postawiono przy nich straż. Była godzina wieczorna.

Mimo swej skrupulatności w tej nieludzkiej operacji żandarmi nie zauważyli, że oprócz wielkich drzwi kościelnych i jednych bocznych, przy których postawili straż, były jeszcze do zakrystii. Drzwi te były zamknięte tylko od wewnątrz dużym hakiem.

Kiedy zrobiło się zupełnie ciemno, jeńcy cichaczem otworzyli sobie drzwi z haka i wszyscy młodszy mężczyźni uciekli. Po upływie niespełna godziny wszczął się gwałtowny alarm. Żandarmi z psami i niemieccy osadnicy tzw. „szwarcmerzy” biegali, szukali, świecili na drzewa - nikogo nie znaleźli. Szukali rano na drugi dzień - na próżno.

Hitlerowcy ogłosili, że o ile uciekinierzy nie zgłoszą się w tym samym dniu najpóźniej do godziny dwunastej, wówczas wszyscy ludzie, którzy pozostali w kościele, będą rozstrzelani. Groźba poskutkowała. Wrócili. Widocznie tak nakazywała ich solidarność.

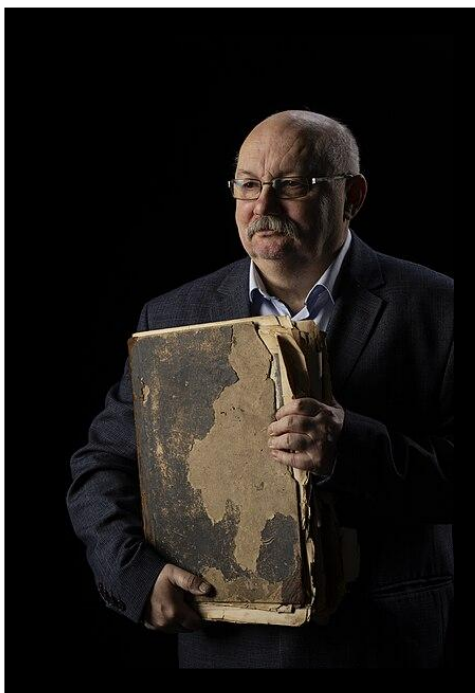
Po południu przed kościół zajechało kilka ciężarówek nakrytych plandekami. Getto w Kraszewicach miało być zlikwidowane. Przed bramę cmentarza kościelnego podjeżdżały samochody. Z kościoła w asyście prężących się żandarmów snuły się zgnębione postacie ludzkie w kierunku wozów, na które trzeba było z trudem wdrapywać się, gdyż klapa tylna nie została opuszczona. Obok stało dwóch drabów z nahajami w rękach: kto nie mógł od razu wejść - spadały na niego okropne ciosy. Gorzej było z kobietami. Przy tej operacji znalazł się również komisarz gminy nazwiskiem Weber, który miał opinię dobrego człowieka. On chwytal kobiety i dzieci za ręce i pomagał im wgramolić się na samochód, w ten sposób oszczędzał ofiarom ciężkich ciosów.

W trakcie kiedy odbywało się to ładowanie ludzi do ciężarówek, od strony młyna dwóch żandarmów prowadziło białego od mąki Lipszyca, okładając go nahajami. Żyd ten był zatrudniony u Niemca w młynie. Mniemał widocznie, że skoro pracuje u Niemca, który był jednocześnie sołtysem wsi, - ominie go los rodaków. Pomylił się. Gdy wchodził do wozu,

jeszcze spadały mu na plecy razy, od których tumany kurzu unosiły się w powietrzu. Oprawcy zarechotali śmiechem...

Samochody wypełnione bardzo szczelnie ludzkimi istotami odjechały. W parę minut po odejściu transportu na plebani rozległy się dwa strzały. Wszyscy byli ciekawi, co one miały znaczyć. Okazało się później, że zostały zastrzelone dwie żydowskie dziewczyny, które ukryły się pod sceną w sali widowiskowej. Żandarmi je znaleźli, wyprowadzili na podwórze i natychmiast zabili.

Moje publikacje o historii regionu



Jerzy Krzywaźnia (2024) - fot. Grzegorz Kosmala

Jestem emerytowanym nauczycielem historii i autorem szeregu publikacji z zakresu historii regionalnej. Zachęcam do zapoznania się z nimi:

- ✓ 100 lat w służbie społeczeństwu: Szkoła Podstawowa im. Kardynała Karola Wojtyły w Kuźnicy Grabowskiej (aut. Jerzy Krzywaźnia, Barbara Cichosz). – Kuźnica Grabowska; Gołuchów: PHU Agat, 2010. – 104 s. ISBN 978-83-930746-0-0 (monografia)
- ✓ Na powstańczym szlaku 1863 w Kuźnicy Grabowskiej, Kuźnica Grabowska; Gołuchów: PHU Agat, 2013. – 44 s. ISBN 978-83-930746-1-7
- ✓ Z dziejów kościoła w Rojowie, Szkoła Podstawowa w Rojowie [aut. Jerzy Krzywaźnia, Hanna Kempa], Rojów 2013
- ✓ Zbrodnia Katyńska wpisana w historię Kuźnicy Grabowskiej, Kuźnica Grabowska 2015
- ✓ Delegat na Polski Sejm Dzielnicowy ksiądz prałat Ksawery Szukalski (1878-1956), Przegląd Wielkopolski 2008, nr 3, s. 56–58
- ✓ Setna rocznica Elementarza Falskiego – związki autora z Wielkopolską, Przegląd Wielkopolski nr 89 (3/2010)

- ✓ „Pamięć nie dała się zgładzić” – w hołdzie nauczycielom ziemi ostrzeszowskiej poległym w Katyniu (w) Ostrzeszowska Kronika Regionalna 2004/2005, R. 4/5, s. 64–67
- ✓ Powstańcza bitwa pod Kuźnicą Grabowską (w) Ostrzeszowska Kronika Regionalna 2004/2005, R. 4/5, s. 84–87
- ✓ Śladami historycznych inskrypcji kraszewickiego cmentarza i kościoła (w) Ostrzeszowska Kronika Regionalna, R.6/2013, s. 44–49
- ✓ Dzieje fryszerki w Czajkowie (w) Ostrzeszowska Kronika Regionalna, R.7/2014, s. 50–55
- ✓ Wojenne losy rodziny Janasów (w) Ostrzeszowska Kultura nr 24 3/2022, s. 8–13
- ✓ Uzdrawienie za wstawiennictwem św. Józefa w rojowskim dworze (1763) (w) Ostrzeszowska Kultura nr 25 4/2022, s. 13
- ✓ Franciszek Frezer (1798-1845) (w) Ostrzeszowska Kultura nr 25 4/2022, s. 14–15
- ✓ Jakub Krzywaźnia (ok. 1784-1831) i Kuźnica Grabowska w jego czasach (w) Ostrzeszowska Kultura, nr 27 2/2023, s. 14–16
- ✓ Pocztówka z Rojowa (w) Ostrzeszowska Kultura, nr 28 3/2023, s. 2
- ✓ Żydowski Obóz Pracy (Getto Żydowskie) w Kraszewicach (w) Ostrzeszowska Kultura, nr 28 3/2023, s. 8–10
- ✓ Obchody 150. rocznicy bitwy pod Kuźnicą Grabowską (1863-2013) - materiały źródłowe, Rojów 2023
- ✓ Kronika życia Józefa Blewąski - górnika i żołnierza WP we Francji (w) Ostrzeszowska Kultura, nr 30 1/2024, s.1-4
- ✓ W Dachau był numerem: 28313. Wspomnienie Sługi Bożego ks. Franciszka Strugały (w) Ostrzeszowska Kultura, nr 31 2/2024, s. 2-3
- ✓ Tajemnica Enigmy - związki słynnego kryptologa z Kraszewicami (w) Ostrzeszowska Kultura, nr 31 2/2024, s. 4-6
- ✓ Historyczny portret Ostrzeszowa u progu I wojny światowej (w) Ostrzeszowska Kultura, nr 32 3/2024, s.2-5
- ✓ Szkoła w Kuźnicy Grabowskiej (1953-1960) - zapiski z przeszłości (w) Ostrzeszowska Kultura, nr 32 3/2024, s.12-15
- ✓ Upamiętnienie bohaterów bitwy o Monte Cassino z Kuźnicy Grabowskiej, Rojów 2024
- ✓ Pamiątka z tajnego nauczania - Władysław Jura (1892-1964), Rojów 2024
- ✓ W hołdzie żołnierzom wojny obronnej 1939 z Kuźnicy Grabowskiej, Rojów 2024

Z większością publikacji można zapoznać się na moim blogu (który prowadzę od 2011 r) <https://szkicehistoryczne.blogspot.com> a także na [Jerzy Krzywaźnia - Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa \(wbc.poznan.pl\)](#) i [Jerzy Krzywaźnia - Academia.edu](#)
Kontakt z autorem : jerzykrzywaznia@gmail.com

Spis treści:

I.	Wstęp	5
II.	Autobiografia	8
III.	Historia Szkoły Podstawowej w Kraszewicach.....	10
IV.	Ognisko Związku Nauczycielstwa Polskiego na terenie gmin Kuźnica Grabowska i Skrzynki w okresie międzywojennym.....	19
V.	Moje wspomnienia z tajnego nauczania.....	22
VI.	Żydowski Obóz Pracy (Getto Żydowskie w Kraszewicach).....	28
VII.	Moje publikacje o historii regionu.....	31

Notatki o historii szkoły w Krasawicach

1. ^{A. Wstęp. Wiadomości o Krasawicach} Północne Bagna naturalne (ciężkie pole, takie lasy, woda czarna i tref)
2. Pierwsza wzmianka o Krasawicach
3. Hies, krótkościana "prolegająca starostwa w Grobowie"
4. Przepis o bieżącym pochodzeniu nazwy wsi od kresin Krasa.
5. Poziorności na rzecz starosty grobowskiego
6. Bunt chłopów krasawickich przeciwko starościu z powodu jego nadmiernej władzy i obywatelom ~~nieuczciwego~~ wykorzystywaniu w spełnianiu powinności
7. Pierwsza ^{w Polce} kuta żelaza (również w Głuszyca apokryfij w Kuchni Grobowskiej)
8. Przed zalesieniem przekazywany (w 1864) wieś kołystat z serwitutem w lasach należących do majątku w Kuchni Gł.
9. Wskazywanie serwitutów - przydział lasów do gospodarki chłopów w Krasawicach (w 1864)
10. Krasawice na salach przemysłu ^{torarów} z zakonu pruskiego do zakonu rozpryskiego. Krasaw straż granic, w Krasawicach. Rozgraniczenie rolników do przemysłu przemysłowców torarów w kierunku Błotek, w tym. czyniąc się do upadku rolnictwa.

B. Historia szkoły w Krasawicach

1. Oficje stanowiska nauczyciela w Krasawicach 1.9.21 r.
2. Kasa szkoły w Krasawicach - wacet w Krasawicach B
3. Stan budowni szkoły
 - a) dom wiejski w osadzie
 - b) dach byłby gontami i słomą
 - c) ściana murowana, nigdy nie malowana
 - d) sufit - białe
 - e) sala szkolna parokrotnie
4. Budynki gospodarskie w otwartym stanie
5. Ogrodzenie szkolne
6. Tworzenie wiejskiej. Oficyna insp. szkol.
7. Ograniczenie parokrotnie na potrzeby szkoły

Co zależono o szkołę szkolnych.

8. Szkoła w Krasawicach. W 1809 r. szkoła, która powstała dzięki staraniom Komitetu Edukacji w Warszawie.
9. Budynki szkolne, dotychczas powstały, w 1809 r. ze czasu istnienia Księstwa Warszawskiego, kiedy to wzięto kierunek. Szkoła Edukacyjna. Po 61 latach, a więc w 1870 budynki były remontowane, nie przetrwały, że po upływie 50 lat znów potrzebne generalny remont.